

„Hollywood-raj i piekło kobiet” - dziś początek

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

ARTRETYZM

jest skutkiem złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieni żółciowych, żółtacze artretyczne ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

„Wspólna granica polsko-węgierska

jest koniecznością i leży w interesie Europy”

BUDAPESZT. W artykule p. t. „Mocarstwo polskie” wskazuje „Pesteh Lloyd” na duże zainteresowanie prasy polskiej sprawą wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Polska zawsze podkreślała nie zależność swej polityki zagranicznej i dała dowód, że sprawy jej dotyczące potrafi rozwiązywać samodzielnie.

To tłumaczy krytyczne stanowisko Polski wobec postanowień konferencji monachijskiej, oraz zdecydowaną wolę Polski kroczenia własnymi drogami, w celu osiągnięcia stabilizacji i konsolidacji stosunków w Europie Wschodniej i Środkowej.

Wspólna granica polsko-węgierska nie jest żadnym kaprysem dyplomatycznym, zrodzonym z potrzeby chwili, ale jest koniecznością dowiedzioną wielokrotnie w ciągu dziejów.

Węgry domagają się tej granicy nie tylko na podstawie praw historycznych i gospodar-

czych, ale w interesie stabilizacji i konsolidacji Europy Wschodniej i Środkowej oraz równowagi europejskiej.

W koncepcji tej powracamy do genialnej wizji wielkiego polskiego męża stanu Józefa Piłsudskiego, którego marzeniem było stworzenie silnego bloku polsko-rumuńskiego-węgierskiego.

Polska jest dziś jedynym mocarstwem na wschodzie Europy.

W podróży hr. Csaky do Warszawy, oraz jego rozmowach z

wielkim wirtuozem polskiej polityki zagranicznej płk. Beckiem dopatrujemy się również węgierskiej inicjatywy, aby zgodnie z polityką polską dążyć do zrealizowania tej wspólnej koncepcji.

Węgierskie społeczeństwo stoi w tych krytycznych godzinach zdyscyplinowane i zjednoczone z rządem węgierskim. Ufa ono, że tak Węgry, jak i Polska znajdą podstawę wspólnego działania oraz odpowiedni moment dla podjęcia akcji.

Oba narody wylały dosyć

krwi w obronie cywilizacji i chrześcijańskiej kultury zachodniej. Muszą się one znów połączyć i podjąć swą misję dziejową nie tylko w dziedzinie ducha, ale i w czynie. Oto czego oboje narody oczekują od swych kierowników.

W artykule p. t. „Wspólna granica polsko-węgierska leży w interesie Europy”, pisze m. in. „Magyar Nemzet”:

Dla Węgier sprawa wspólnej granicy polsko-węgierskiej jest kwestią życia i śmierci, jest gwarancją ich niezawisłości.

Społeczeństwo węgierskie i rząd powinny wyteńczyć wszystkie swe siły, aby jak najrychlej cel ten zrealizować.

Niemniej jednak granica ta leży w interesie całej Europy, bo zapewnia ona równowagę polityczną.

Gdyby państwa europejskie trochę lepiej znały dzieje i warunki geograficzne Europy Środkowej, nie podniosłyby się ani jeden głos przeciw zrealizowaniu wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Wojska Polskie pod Cierlickiem

Czesi i komuniści uciekają za Ostrawicę

CIESZY. W czwartek 6 b. m. Wojska Polskie zajęły niewielkie obszary, wysunięte w kierunku Cierlicka, które sta-

nowią ostatni skrawek powiatu cieszyńskiego.

Ludność miejscowa przyjęła Wojska Polskie z nieklamną radością. Zaraz za oddziałami wojskowymi jechały ambulanse pocztowe, oraz samochód „Ruch”, z którego — jak wszędzie na nowo odzyskanych terenach — rozrzucono gazety polskie.

Oddziały wojskowe, które rozpoczęły marsz o godz. 10, ukończyły operację w godzinach południowych.

Dziś nastąpi zajęcie czwartej kolejnej strefy w rejonie miasta Frysztatu z następującymi miejscowościami: Piotrowice, Daraków, Stare i Nowe Miasto.

Po wkroczeniu do Frysztatu nastąpi defilada, którą odbierze dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk” — gen. bryg. Bortnowski.

Wszędzie na pozostałych rejonach nieobjętych jeszcze przez oddziały Wojska Polskiego, panuje ożywiony ruch ewakuacyjny za Ostrawicę urzędów i czeskich rodzin.

Również opuszczają teren działacze komunistyczni, którzy prowadzili energiczną akcję przeciwpolską.

Na domach polskich na obszarze jeszcze nie zajętych powiewają polskie chorągwie narodowe.

Personel starostwa frysztackiego został już niemal skompletowany.

W myśl zaleceń p. wojewody Malhomme, wszyscy niemal urzędnicy pochodzą z Zaolzia. Ze względu na konieczność zatrudnienia również sil fachowych, doświadczonych w administracji państwowej, wice starostą Frysztatu został mianowany p. Medwedzki, długoletni wicestarosta w Bielsku.

Pierwszym referendarzem został mianowany cieszyński załzański magister Bartulec. Również cały personel kancelaryjny i pomocniczy rekrutuje się spośród miejscowych ludzi.



Spokojną starość zapewnił im los z kolektury WOLANOWA

„Benesz wszystkim winien”

Piąta strefa bez plebiscytu wywołuje przygnębienie

PRAGA. Wiadomość o konieczności oddania Rzeszy t. zw. piątej strefy, wywołała w czeskiej opinii publicznej przygnębiające wrażenie. „Praski List”, który przyniósł na pierwszej kolumnie zestawienie no-

wych granie Czechosłowacji, przyjmując żądania węgierskie, uległ konfiskacie.

Faktem jest, że Czechosłowacja, po rozwiązaniu zatargu sudeckiego posiadać będzie zaledwie połowę terytorium, należącego do niej przed zatargiem.

Prasa przyjęła wiadomość o konieczności oddania piątej strefy z ubolewaniem, przypuszczano bowiem powszechnie, że skończy się na czwartej strefie i plebiscycie.

Opinia publiczna, przyjmując to, całkowicie odpowiedzialność za taki stan rzeczy, pod znakiem zapytania stawiającej samodzielność Republiki, zrzuca całkowicie i bezapelacyjnie na b. prezydenta Benesa, uważając go za sprawcę wszystkich nieszczęść jakie ostatnio spadły na Czechosłowację.

„Monachium gorsze, niż Godesberg” — pisze w tytule „Express”.

W związku z opublikowaniem szczegółów, dotyczących wytyczenia granicy t. zw. piątej strefy okupacyjnej na obszarach, w której znajdował się na rękono półtora miliona Czechów, premier Syrový wydał rozkaz do armii, w którym — wzywając wszystkich żołnierzy do zachowania spokoju i dyscypliny — podkreśla, że w chwili obecnej nie

pozostaje nic innego, jak pogodzić się z losem i spełnić przyjęty na siebie obowiązek.

Kancelarz Hitlera raniony kwiatami

BERLIN. Wydane zostało ponownie zarządzenie, aby ludność zaniechała rzucania kwiatów i innych przedmiotów do wozu kancelarza, gdyż w dniu wczorajszym od rzuconego do wozu bukietu kwiatów kancelarz odniósł lekką ranę twarzy.

Bombardowanie chlebem Barcelony

BURGOS. Samoloty gen. Franco we czwartek przeprowadziły „bombardowanie chlebem” Barcelony a następnie zrzucono większe ilości chleba na spadochronach w Alicante.

Niedola Rusi Podkarpackiej

Plebiscyt wypadnie na korzyść Węgier

UZHOROD. Wypadki ostatnich tygodni przeżywała ludność Rusi Podkarpackiej w wysokim napięciu i oczekiwaniu na decyzję, które przyśpieszyły zarówno rdzennym Węgom, jak i pozostałej ludności tego kraju, wyzwolenie spod okupacji czeskiej, trwającej od 19 lat.

Pod naporem mas ludowych, nie zdecydowani dotychczas, a nawet pozostający na żołdzie czeskim, działacze i publicyści miejscowi jednogłośnie wypowiedzieli się za koniecznością zrewidowania zagadnienia przy należności państwowej Rusi Podkarpackiej.

Centralna Rуска Rada Narodowa powzięła jednogłośnie uchwałę, żądającą prawa samookreślenia dla

Rusinów węgierskich w drodze natychmiastowego głosowania ludowego.

Fanuje przeświadczenie, że plebiscyt wypadnie przygniatającą większością głosów na korzyść Węgier. Niezależnie od antyczeskich nastrojów politycznych, odegrały tu rolę również momenty gospodarcze.

Przed ludnością Rusi Podkarpackiej w dzisiejszym układzie politycznym widać widmo głodu i ostatecznego zubożenia wynikającego z konieczności ponoszenia olbrzymich ciężarów, związanych z likwidacją niedawnych poczynań Pragi, a także z tendencją czeskiej do szukania na wschodzie wyrównania strat poniesionych na zachodzie.

To też w chwili obecnej nikt już nie wierzy codziennym niemal „obietnicom” czeskim na temat samorządu krajowego. Realnie traktowane są tylko fakty, te zaś mówią jedynie o szalejącej cenzurze i prześladowaniach.

Czasopisma miejscowe wychodzą całkowicie niemal wycieńczone. Ciągłe słuchanie o nowych aresztowaniach.

Ostatnio do kazamatów uzhorodzkich dostał się powszechnie ceniony przewodca młodzieży Ilkowiec. Miejscowi Węgrzy pozbawieni zostali w ogóle prawników i inteligencji.

Jak widzimy, sytuacja dojrzała do konieczności powzięcia ważkich historycznych decyzji.

Wkrótce w CZARACH „INDYJSKI GROBOWIEC”

Na politycznym widnokręgu tygodnia

„Nic o nas, bez nas“

Oto hasło naszej polityki zagranicznej

Widmo wojny światowej zostało zażegnane. Olbrzymie na pięć poprzednich tygodni opada. Sześć rządów składali w parlamentach, względnie bez pośrednio społeczeństwu, sprawozdania z przebiegu wypadków. Zarówno Izby jak i masy udzieliły swojej aprobaty rządowi. Wszyscy są radzi, że obeszło się bez wojny, jakkolwiek nie brakło głosów, że zapłacono drogą za ten upragniony pokój.

Nie wolno zamykać oczu na to, że Europa teraz płaciła za błędy i Traktatu Wersalskiego i 20-letniej polityki.

Rozkład państwa czechosłowackiego wskazuje, że był to twór sztuczny i trzymał się tylko koniunkturą międzynarodową. Gdyby odpowiedzialni mężowie stanu w Czechosłowacji zrozumieli ten stan rzeczy może potrafiliby państwu swojemu zapewnić lepszy los.

SAMODZIELNOŚĆ POLSKI

Polska w walce o nową organizację tej części Europy, która nas bezpośrednio dotyczy działa samodzielnie. Jak to już zaznaczyliśmy niejednokrotnie Polska nie oglądała się na żadne mocarstwa, nie zaciągała ani rad ani też nie zwracała się o pomoc. Taktyka Polski wynikała tylko z naszego własnego interesu, z naszych potrzeb państwowych. Złatwialiśmy wszystkie sprawy bezpośrednio z Paryżem.

Nie znaczy to jednak, byśmy obojętnie chcieli patrzeć na jakies uchwały innych państw odnośnie do Europy środkowej. Tam gdzie my posiadamy swoje żywotne sprawy nie może być nikt bez nas decydować, nie można niczego złatwiać co zwracałoby się przeciwko nam. Złatwienie przez nas sprawy Śląska Cieszyńskiego wykazało Europie, że potrafimy działać bardzo energicznie, jeśli to nawet nie jest w smak różnym możnym tego świata. Nie pomogli więc żadne naciski ani różnej interwencji w Warszawie.

Wielu panów zgłaszało się z zaofiarowaniem swoich usług pośrednictwa. Odrzuciliśmy je dnak wszystkie. Przypuszczalnie rządy państw zachodnich zrozumieją już teraz, że nie można przeciwko nam, ani też bez nas, działać w tej części Europy, którą zamieszkuje.

DROGA WIELKOŚCI

Marszałek Smigły • Rydz w ostatnim swoim przemówieniu podkreślił, że Polska wybrała dla siebie drogę wielkości i na niej na pewno się wszyscy spotkamy.

Znajdujemy się w okresie naszego rozwoju naszego państwa. Śląsk Cieszyński dał nam nie tylko nowych obywateli (ok. 260 tysięcy) ale duże bogactwa naturalne. Zwiększamy nasz wywóz, wyróżnie nasz potencjał zbrojeniowy. Wielkie zakłady przemysłowe i kopalnie czynią nas bogatszymi. Potrafimy opętać nasze potrzeby lepiej niż dotychczas.

Ma to jednakże nie tylko wyznaczyć gospodarczą. Ta i tak wielką rolę odgrywa w danym wypadku odgrywa rolę drugorzędną.

Społeczeństwo polskie zadokumentowało w ostatnich tygodniach swój hart, swoją wolę. Cała Polska chciała odzyskać co straciła i tak się stało. To stano wiisko społeczeństwa naszego zrobiło wielkie wrażenie za granicą. Polska wykazała swoją jednolitość. Pokazaliśmy, że gdy chodzi o sprawy wielkie, o dobro państwa, nie ma między nami żadnych sporów, tworzymy wówczas jedną całość.

Nasza wola, wola Polski, musiała być uszanowana. Jesteśmy najsilniejszym państwem we wschodniej Europie. Mit wielkości sowieckiej prysnął.

Mocarstwa, które interesują się Europą wschodnią będą musiały z tych faktów wyciągnąć wnioski.

Wzrost siły państwowej kładzie jednak na każdym obywatelu poważne obowiązki. Potrafimy się z nich wywiązać.

PRZYJACIEL, KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI

W ciągu ubiegłego miesiąca każdy posiadacz książeczki oszczędnościowej PKO mógł się, jak zawsze, dobitnie przekonać o całkowitej pewności i bezpieczeństwie pieniędzy złożonych w PKO.

PEWNOŚĆ - ZAUFANIE PKO

Japończycy prą na południe

zajmując porty Chin Południowych

HANKOU. Komunikat chiński donosi, że ostatnio Japończycy zaczynają ujawniać dużą aktywność w Chinach Południowych. Ilość wojsk japońskich w zajętych przez Japończyków

portach Chin Południowych stale wzrasta.

Z portu Tsing-Tao skierowano na południe 20 transportów wojska; ogółem w ciągu ostatnich kilku dni przerzucono na miejsce walki w Chinach Południowych około 35 tys. żołnierzy.

Wojskowe koła chińskie przewidują duże wzmożenie aktywności japońskiej w tych rejonach.

Walki w ciągu ostatnich dwóch dni nie dały wyniku na korzyść żadnej ze stron; straty po obu stronach są równie znaczne.

Głównymi terenami walk po

zostają okolice szosy Zuiczang-Umin (na połudn.-zachód od Kiukiangu), linia Kiukiang-Nanczang; rejon Teng, oraz drugo

rzędny front na tyłach japońskich Siuanczeng na połudn.-wschód od Wuhu.

Jak donoszą z Pekinu, na wszystkich trzech kolejach węzła pekińskiego ruch kolejowy został przerwany wobec stałych napadów partyzantów chińskich.

Przed dwoma dniami miała miejsce uporeczywa walka w Tangku, na wschód od Tientsinu. Japończycy stracili kilkaset zabitych i rannych.

MEBLE

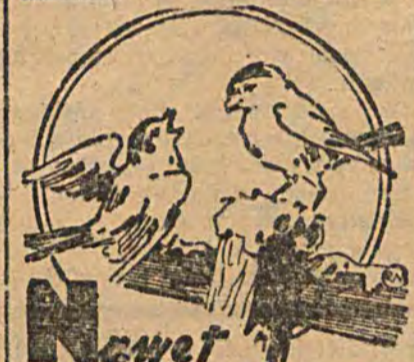
Jeśli ktoś chce tanio kupić, winien je kupować latem. Wobec zastoju niebawale niskie ceny za gotówkę poleca Salon Wytwornych Mebli, Nowy Świat 30, róg Pierackiego, i piętro Meble używane wyprzedaje: Koszykowa 67.

Marsz. Goering w Paryżu

PARYŻ. Pomimo oficjalnego oświadczenia, że urzędowym kołom francuskim nie dotychczas nie wiadomo o przygotowanej wizycie marsz. Goeringa w Paryżu, prasa paryska jednakże w dalszym ciągu przynosi w depeszach z Berlina szereg informacji zapowiadających, że wizyta taka projektowana jest jeszcze na rok bieżący.

Komentarze te przypominają, że marsz. Goering w czasie konferencji monachijskiej wypowiedział się kilkakrotnie na rzecz zbliżenia francusko - niemieckiego.

Kilka dzienników popołudniowych przynosi przy tym pogłoski, jakoby marsz. Goering miał zamiar przybyć do Paryża z propozycją francusko - niemieckiego paktu o nieagresji.



Nawet wróble ćwierkają, że wygrywa się u TARGOWNIKA WARSZAWA - WIERZBOWA

Reumatyzm?
TABLETKI
ASPIRIN
TYLKO Z KRZYŻEM BAYERA

Świnie spadać będą z nieba

Nowy sposób propagandy wojsk powstańczych

BURGOS. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że lotnictwo narodowe prowadzić będzie w dalszym ciągu swą akcję propagandową rozpoczętą przed kilkoma dniami, a polegającą na zrzucaaniu chlebów na terytorium Hiszpanii republikańskiej.

Jak słychać, brana jest pod uwagę możliwość zrzucaania żywych zwierząt, przede wszystkim świń i owiec, ażeby w ten sposób uniemożliwić twierdzenie władz czerwonych, że środek

ki żywnościowe są zatrute. Eskadry powietrzne gen. Franco zrzucały w dniu czorajszym, jak donosi prasa hiszpańska, 25 ton chleba na ulice Barcelony.

Radio • Saragossa ogłosiło, że na froncie pirenejskim i nad Madrytem w ten sam sposób zrzucono 345 tysięcy paczek papierosów.

Reuter dodaje, że z okopów wojsk rządowych za ten dar podziękowano za pomocą głosników.

Burza szalała nad Irlandią

wyrządzając olbrzymie szkody

DUBLIN. Burza, która szalała nad Irlandią w ciągu kilku dni z rządu, wyrzuciła ogromne

straty w zbiorach i w komunikacji oraz spowodowała wylewy wód i szereg wypadków z ludźmi.

Twarz na użytek reklamy...

I w rezultacie sensacyjna sprawa sądowa

Populary w Warszawie Murzyn p. Józef Diak, zamieszkujący od wielu lat w Polsce i władający biegle językiem polskim, zdecydował się na użytek swojej czarnej fizjonomii na użytek reklamy.

Zawarł bowiem z właścicielem

fabryki pasty do obuwia, p. Fortuna, umowę tego rodzaju, że wydrukowano olbrzymią ilość ulotek reklamowych, na których widniała roześmiana twarz murzyna, zachwycającego się pastą do obuwia wyrobu fabryki p. Fortuna. Murzyn Diak zresztą miał te ulotki osobiście rozdáwać na mieście.

Umowę zawarto na okres 10 lat i przez ten cały czas p. Diak miał otrzymywać po 300 zł. miesięcznie.

Ulotki wydrukowano i p. Diak rozpoczął pochód po Warszawie i rozdawaniem plotek z własną podobizną robił sensację na ulicach.

Trwało to tylko jeden dzień,

bo fabryka pasty już nazajutrz podziękowała p. Diakowi za jego wysiłki.

Murzyn za pośrednictwem adw. J. Warszawskiego i Pawlikiwicza wystąpił do Sądu Okręgowego przeciwko fabryce, żądając 36.000 zł., t. j. w umówionym stosunku za 10 lat.

Sąd Okręgowy zasądził na rzecz p. Diaka 3600 zł.

Na skutek apelacji obu stron sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym.

Przez długi czas rozprawiano nad zagadnieniem sprzedaży podobizny na cele reklamowe i ile warta jest twarz p. Diaka. Wyrok ogłoszony będzie w najbliższych dniach.

Irlandia okazała się prawie całkowicie izolowana od świata zewnętrznego a komunikacja telefoniczna i telegraficzna pomiędzy Dublinem i Belfastem. Londynem i Liverpooliem została przerwana.

Wicher na lądzie przekraczał siłę 60 mil na godzinę, dochodząc niekiedy do 100 mil na morzu, statki z Anglii przychodziły z opóźnieniem od 4 do 11 godzin (normalnie przejazd trwa od 3 do 9 godzin). Dużo okrętów zawróciło z drogi szukając schronienia w portach.

Powalone drzewa zatarasowały drogi utrudniając albo uniemożliwiając połączenia wewnętrzne. Komunikacja lotnicza została wstrzymana.

W niektórych miejscowościach wicher porzywał dachy z domów. Ustalenie strat potrwa przez czas dłuższy.

2 x dziennie 1 grosz
MYDEŁKO DO ZĘBÓW
GILBERT
O NIEZRÓWNANYM SMAKU



Skąd ta piękna babka?
... AHA... TO NA
PROSZKU DO PIECZENIA
z GWARANCJĄ

Suchard

Benesz pojedzie na Krym

ODESA. Z Krymu donoszą, że według kursujących tu pogłosek ma przybyć na Krym na paromiesięczny odpoczynek b. prezydent Czechosłowacji, Benesz. Kuracjusze uzdrowisk krymskich twierdzą, iż gościnę na Krymie zaproponował Beneszowi rząd sowiecki.

Kalendarz dnia

9
Październik

NIEDZIELA
18 po Ziel. Sw. 41
Ew. O niegodnym
sludze. — Dionize
go, Ludwika.
Słowiański: Domo-
gosta.
Słońca wsch. 5.49,
zach. 16.58.
Miesiąca wsch.
16.41, zach. 5.50.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1631. Zwycięstwo Jana III pod Parkanami. w pogoni za Turkami na Węgry
1779. K. Pułaski ranny w bitwie pod Savannah.
1918. Wybuch rewolucji w Niemczech.
1920. Wyzwolenie Wilna.
1934. Zamordowanie w Marsylii króla jugosl. Aleksandra I i min. Barthou.
PRZYŚLÓWIA LUDOWE:
Po św. Brygidzie
Babie lato przyjdzie
CIĘKAWY WŁADOMOSCI:
W ukształtowaniu się lądów na kuli ziemskiej najpóźniej nastąpiło odwrócenie się Grenlandii od Europy.

Rektorzy wyższych uczelni złożyli hold P. Prezydentowi Rzplitej

Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym rektorów wyższych uczelni w Warszawie w osobach: Włodzimierza Antoniewicza — Uniwersytet Józefa Piłsudskiego — Józefa Zawadzkiego — Politechnika Warszawska — Jana Miklaszewskiego — Szkoła Główna Gospodar

stwa Wiejskiego — Wojciecha Jastrzębowski, Akademia Sztuk Pięknych — Jerzego Modrakowski — Akademia Matematyczna, którzy wyrazili Panu Prezydentowi hold z okazji powrotu Śląska Zaolzańskie go, doręczając Mu odnośne uchwały tych uczelni.

11 godzin na dobę
od 8.30 do 19.30

PRZYJMUJE i WYPŁACA oszczędności

KKO miasta st. Warszawy

TRAUGUTTA 5
BIEŁAŃSKA 8 TARGOWA 65
BAGATELA 14 WOLSKA 6

PAUL BRINGUIER

Hollywood

Przedruk wzbroniony

raj i piekło kobiet

Gdy zapadł zmierzch

Marlena Dietrich opowiedziała o swym życiu

REUMATYZM

ARTRETYZM I PODAGRA
są plagą ludzkości. Tabletki **Togal** stosowane w tych cierpieniach w dawkach po 2-3 tabletek 3 razy dziennie uśmierniają bóle i przynoszą ulgę. Donabycia w aptekach



Na malej wokandzie...

Stary komin i młody kominek

(A.E.) Płyną lata, zmieniają się obyczaje. Gdzieś są dawni stateczni ojcowie, gdzieś dzieci szanujące? Nie ma ich. Przeszli do legendy, na co wskazuje chociażby niżej opisany epizod:
Pan Walerian Komin odwiedził swego trzydziestoletniego syna, Urbana, i pożyczył odeń sto złotych, przyrzekając zwrócić je w ciągu tygodnia.
Jednakże tydzień minął, a stary pan Komin nie pokazywał się. Wobec tego pan Urban postanowił upomnieć się o pieniądze, i w tym celu zaszedł do ojca.
Oczom jego przedstawił się niezwykle malowniczy widok: Na stole walaly się próżne butelki po wódce, jakiś obcy jegomość chrapał w zabłoconych buciurach na łóżku, a sam pan Komin, pogwizdując przez sen, spoczywał z rozanieloną miłą pod stołem.
— Tato! — zawołał pan Urban, ciągnąc ojca za rękę.
— Czego? — mruknął pan Komin, z trudem otwierając oczy. — To ty, Urbanie? Czekał, smyku, spuszczyć ci baty za to, że epf — ojca rodzającego ze snu budziysz.
— Oddaj tata setkę! — zniecierpliwził się pan Urban.

Miły ojczulek nic nie odpowiedział, bo znowu chrapał w najlepsze.
— Otwórz ślipia, pijusie stary! — krzyknął pan Urban, szarpając ojca za ramię. — Dajesz ta to sto złotych, czy nie?
— Prędzej swoje ucho zobaczysz, niż sto złotych. Suwaj łobuzie, pókim dobry, bo przeko nasz się, jakie ci knoty sprawię! Ojciec jestem epf... i szaconku swojego wymagam.
Wyrodney syn, miał zastoso wać się do żądań ojca, wyszuruwał go porządnie, na skutek czego znalazł się, jako oskarżony, przed obliczem sądu.
— Sądzie sprawiedliwy! — mówił stary pan Komin na rozprawie. — O wiele już tera takie zepsucie na świecie, to co będzie później? Dziś syn rękę na ojca podnosi, jutro podniesie nogę!
To co, że mu setki nie oddałem? Przecie tak specjalnie, dla dobra jego zrobiłem, dla nauki!
Niech wie chłopak, że teraz nikomu, nawet ojcu rodzącemu, forsę zaufań nie wolno! Mam rację, czy nie mam, proszę sądu wysokiego? —
Sąd skazał pana Urbana na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Hollywood takim, jakim jest w rzeczywistości.
Marlena dotrzymała słowa. Odsłoniła przede mną wszystkie tajemnice tego miasta, pomogła mi przetłumaczyć na ludzki język tajemnicze legendy raj filmowego, zaczynając przede wszystkim od swej legendy.
Teraz wróciłem z Hollywood i opowiem Czytelnikom jak ono wygląda. Nie mam wcale zamiaru pisać reportażu o kinematografii. Pragnę tylko odwoływać przed Czytelnikami moje przeżycia w tej stolicy marzeń.
—
Dziesiąta wieczór na głównym dworcu w Nowym Jorku. Lał deszcz jak z cebra. Z mego kapelusza ściekały duże krople deszczu, mocząc olbrzymią paczkę gazet i magazynów, jakie trzymałem pod pachą. Mechanicznie chodziłem za moim czarnym tragarzem, który mijał nie kończące się hale, schodził po żelaznych schodach, wsuwał moje bilety w automaty i przedziurawiał je.
Wreszcie dotarliśmy na długi peron podziemny, gdzie stał pociąg, w którym miałem spędzić trzy dni i cztery noce.
Przed jednym z wagonów stała grupa fotografów, operatorów filmowych i młodzieńców w nieprzemakalnych płaszczach, w pantoflach o grubych podszwach, w zniekształconych przez deszcz kapeluszach nasuniętych głęboko na czoło i żujących gumę. Z ich min można było poznać, że są wściekli. Byli to reporterzy i wściekało ich to, że Marlena spóźnia się.



TEMU DOBRZE —
kto ma ciepłe futro na zimę!
I TY MOŻESZ JE MIEĆ
GDY WYGRASZ NA LOTERII U
J. LANGERA
gdzie padł 1.000.000 w 33 Loterii oraz ostatnio 8 wielkich wygranych po 100.000
WARSZAWA, MARSZALKOWSKA 121
TELEFON 242-11 • P. K. O. 1667
Oddziały: Dworzec Główny i Średnicowy, ulica Targowa Nr 46, ulica Wolska Nr 6
Poznań — ul. Sew. Mielżyńskiego 21

— Nie wiem, czy cieszy mnie powrót do Hollywood.
I wówczas został puszczony w ruch niewidoczny mechanizm i reportaż ten rozpoczął się.
Było to jesienią w Paryżu. Marlena Dietrich i ja wyglądaliśmy przez okno jej pokoju hotelowego. Starałem się nakłonić ją do mówienia, długo się nad nią zniecałem. W międzyczasie zapadł zmierzch. Nie widziałem już twarzy Marleny, która oświadczyła w końcu:
— Tutaj nic nie mogę panu wyjaśnić, tutaj pan nic nie zrozumie. Lecz mogę pana zabrać ze sobą tam. Mogę ująć pana za rękę i prowadzić przez ten zaczerowany kraj, pomóc panu poznać nasz los, kobiet wspaniałych a zarazem pełnych melancholii, kobiet pożądanych a zarazem samotnych. Niech pan jedzie ze mną, pokażę panu

dwie walizy. Widniały na nich resztki starych nalepek z przed kilku lat, na których można było jeszcze odczytać: „Hollywood Calif...“ i nowe nalepki napisane przed chwilą przez urząd nika kolejowego: „Hollywood, California“.
Nagle na peronie zapanowało zamieszanie: Zaczęto się popychać, tłoczyć, poprzez cały peron przeszedł podniecony szmer. Zjawiała się bowiem Marlena.
Nosila zielony kapelusz filcowy, który zasłaniał jej oczy. Ręce trzymała w kieszeniach swego szkockiego płaszcza. Cztery murzynów połyskujących od wody i wyszczerzających w uśmiechu swe białe zęby, biegło wokół niej, nosząc jej walizy — szafy z białej skóry.
MARLENA I REPORTERZY
Reporterzy natychmiast ją otoczyli i zasypali pytaniami, z brutalną poufałością, charakterystyczną dla amerykańskich dziennikarzy w stosunku do aktorów. Mają oni bowiem wrażenie, że oni robią i niszczą gwiazdy, że są one całkowicie zależne od nich.
— Hello Marlena! Jak pani minęła podróż? Jacy są mężczyźni w Europie? Ciągłe jeszcze noszą krótkie bródki i wasy?
Wszyscy się śmiali i kleпали po ramionach. Pomocnicy fotografów wdrapali się na ramiona swoich kolegów i zapalali pochodnie, które wydzielając białą dym, dają jaskrawe, oślepiające światło.
— Hello Marlena! Podobno nie chce pani pracować w Hollywood?
Marlena zdołała w końcu uwolnić się od tych natrętów. Weszła na pierwszy stopień wagonu i odwróciła się do nich twarzą. Wywieriała wrażenie zmęczonej. W jej bladej twarzy, żyły tylko jej czerwone wargi. Zdawała sobie sprawę, że musi uśmiechać się, że musi coś odpowiedzieć.
Jutro:
MARLENA
każdego dnia zwycięża



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU



Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej mąż, Józef nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie daly żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwkę, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prokuratorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prokuratorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydawało się podejrzanemu sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwkę sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabral przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził, że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef zamierzał wrócić do Warszawy, ale tymczasem wybuchła wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza, urządzając pogrom i dziesiątkując bezbroną ludność. Józef został aresztowany i odstawiony do koszar, gdzie miano go rozstrzelać. Zdołał jednak stamtąd uciec i ukrył się w lesie.

W lesie natknął się Józef na dwóch żołnierzy niemieckich, którzy go ujęli i zaprowadzili do komendatury, oskarżając o zniewolenie i zamordowanie młodej dziewczyny, którą sami zgwałcili.

Józefa odwieziono do więzienia poznańskiego i umieszczono w celi wraz z jego przyjacięciem Leśniewskim, który był oskarżony o szpiegostwo. Po kilku dniach po Leśniewskiego przyszedł strażnik.

Drzwi zamknęły się i Józef pozostał sam w celi. Wieczorem Leśniewski nie wrócił. Gdy nazajutrz strażnik przyniósł Józefowi kawałek chleba i czarną kawę, Józef zapytał go:

— Co się stało z więźniem, który przez kilka dni przebywał w tej celi?

Strażnik w pierwszej chwili obrzucił Józefa gniewnym spojrzeniem i zdawało się, że zaraz ryknie: „Co cię to obchodzi?”. Strażnik nie krzyknął jednak. Przez chwilę milczał, a następnie rzekł obojętnie:

— Idzie ci o tego szpiega? Hm... dzisiaj o świcie rozstrzelano go w twierdzy poznańskiej...

Józef poczuł się nagle tak, jak gdyby zadano mu silny cios maczugą.

Wiedział, że na świecie panuje obecnie bezprawie, że wszystkie zasady etyczne leżą w gruzach. To, co widział w ciągu ostatniego tygodnia, zabiło w nim poprzednią wiarę w wyższość ludzkiego gatunku...

Mimo to nie mógł uwierzyć, że zabito niewinnego człowieka, który udawał się w strony rodzinne do żony i dzieci, który nic nie przeszkrobał i nie miał żadnego zatargu z prawem...

Wiadomość, że jego kolega Leśniewski został rozstrzelany przybiła Józefa całkowicie na duchu. Przez chwilę stał na miejscu jak wryty, nie mogąc wypowiedzieć słowa.

Strażnik uważnie przyjrzał mu się, a następnie rzekł surowo:

— Wystrzelamy tych szpiegów jak psów!

Józef nie odpowiedział. Dławiło go coś w gardle. Chciał krzyknąć „Zbójca!”. Ale głos zamarł mu w płeski.

Strażnik potrząsnął głową i opuścił celę, zamykając drzwi. Zgrzyt klucza w zamku świdrował Józefowi czaszkę.

Przez dłuższy czas spacerował nerwowo po celi pogrążony w ponurych rozmyśleniach.

Starał przekonać siebie, że dozorca go okłamał, ale gdy nazajutrz do celi wszedł inny dozorca, rozproszył on już wszystkie jego wątpliwości. Opowiedział Józefowi, że sąd wojenny skazał rosyjskiego szpiega na karę śmierci. Ponieważ od wyroków sądu wojennego nie ma odwołania, został on następnego dnia o świcie rozstrzelany.

— Rodzina Leśniewskiego, który już nie żyje, z pewnością uważa go za żywego — pomyślał Józef. — Przypuszcza, że z powodu wojny utkwiał gdzie

po drodze... A mnie, żywego człowieka, uważają za umarłego... Po mnie żona nosi żałobę... Co to za straszliwa ironia losu!

Józef siedział w pojedynczej celi więzienia poznańskiego sześć tygodni. W ciągu tego czasu ani razu go nie przesłuchano, ani razu nie zaprowadzono do prokuratora, lub sędziego śledczego.

Józefa niepomiernie to dziwiło i starał się porozumieć w tej sprawie ze strażnikami.

— Dlaczego mnie się nie przesłuchuje? Jak długo zamierzają mnie tutaj trzymać? — pytał strażników.

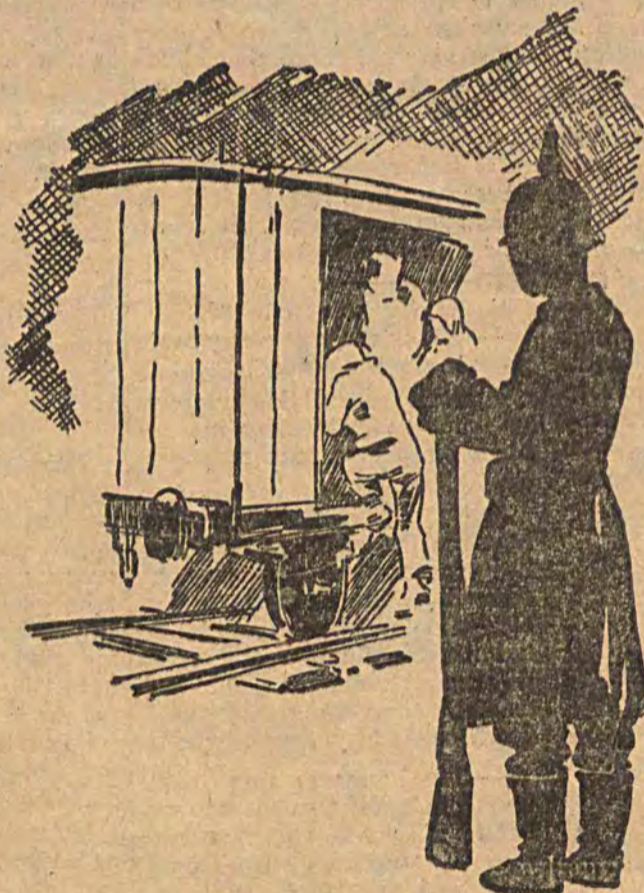
Ci jednak odpowiadali gniewnie: — Gdy będą ciebie potrzebowali, wezwą ciebie... Niech cię o to głowa nie boli...

Pod koniec szóstego tygodnia kazano Józefowi wziąć rzeczy (nie miał on jednak nic prócz tego, co nosił na sobie) i zaprowadzono go na dworzec.

— Dokąd teraz jędę? — zapytał Józef żołnierza, który go eskortował.

— Nie mam pojęcia. Na dworcu mam cię przekazać w inne ręce...

Na dworcu było duszno i gwarno. Widziało się tam przeważnie żołnierzy w pełnym uzbrojeniu.



Wieśniacy i wieśniaczki zaczęli się wdrapywać na wysokie stopnie wagonów towarowych.

Józefa wprowadzono do dużego pokoju, gdzie stał długi stół, za którym siedzieli oficerowie i cywile i pisali coś na długich arkuszach papieru.

Józef stał onieśmieszony i czekał na swoją kolej. W końcu żołnierz, który go eskortował, kazał mu zbliżyć się do stołu. Jeden z oficerów zapytał go o

imię i nazwisko. Józef znów podał zmyślone nazwisko: Brudziński.

— Dokąd mam jechać? — zapytał nieśmiało. Ale w odpowiedzi oficer obrzucił go tak groźnym spojrzeniem, że Józefowi odeszła chęć do zadawania dalszych pytań.

Następnie wyprowadzono Józefa na peron. W odległości kilkuset metrów od budynków dworcowych siedzieli na błotnistej ziemi oberwani ludzie o zapadłych policzkach i zmęczonych czerwonych z niewyspania oczach. Już z pierwszego rzutu oka Józef poznał, że nie są to Niemcy, a gdy zbliżył się do nich, usłyszał, że mówią po polsku.

Ale kim byli ci ludzie i dlaczego byli tak zmęczeni i oberwani — tego Józef nie wiedział.

Zandarmi z bagnetami nasadzonymi na karabiny kręcili się w pobliżu i strzegli tych błądzących, wycieńczonych ludzi, z których większość wyglądała jak cienie.

Józef zauważył wśród nich również i kobiety w chustkach na głowie. Część z nich miała małe paczki, a część siedziała na błotnistej ziemi i żuła czerstwy chleb.

Żołnierz przyprowadził Józefa do tej grupy ludzi i wręczył jednemu z zandarmów jakieś papiery. Zandarm zmierzył Józefa od stóp do głowy i rozkazał przyłączyć się do grupy, którą pilnował.

Józef nie usiadł na rozmięklej ziemi. Zatrzymał się przy kilku starszych mężczyznach i szeptem zapytał ich co tutaj robią.

Jeden z mężczyzn opowiedział mu drżącym, zmęczonym głosem:

Pochodzili oni z okolic Łomży i Mławy. Latem przechodzili przez granicę i pracowali jako sezonowi robotnicy w Prusach Wschodnich... Nagle wybuchła wojna. Rosjanie zaczęli się zbliżać do jezior Mazurskich. Wówczas Niemcy zatrzymali polskich wieśniaków. Traktowano ich jak jeńców i nie pozwalano wracać w strony rodzinne... Wleczono ich z jednego miasta do drugiego, odżywia się jak psów, a przy tym muszą jeszcze kopać rowy, okopy, rozciągać druty kolczaste i t. p.

Obecnie, jak styszeli, wiezie się ich do Królewca. — Stąd wynika, że również i mnie prowadził się na przymusowe roboty — pomyślał Józef — a śledztwo przeciwko mnie umorzono. W innym bowiem wypadku nie przyłączono by mnie do tej grupy.

Nagle ryknęli zandarmi, rzucając rozkazy. Wszyscy zerwali się z ziemi i zaczęli maszerować w stronę pociągu, który stał na bocznym torze.

— Wsiadać! — wrzasnęło kilku zandarmów.

Wieśniacy i wieśniaczki zaczęli się wdrapywać na wysokie stopnie wagonów towarowych. Były to wagony, w których zazwyczaj przewoziło się bydło. Obecnie służyły one do transportu ludzi.

Drzwi wagonów zostały otwarte. Gdyby zamknięto drzwi, ludzie podusiliby się wskutek panującego tam zaduchu.

Jakaś stara wieśniaczka przepychała się do drzwi, krzyżąc:

— Puście mnie ludzie!.. Zadaszę się!.. Tchu nie mogę złapać...

W wagonie, do którego dostał się Józef, było straszliwie ciasno. O miejscu przy drzwiach nie mógł nawet marzyć, ponieważ ci, co za nim weszli do wagonu, wpełnęli go w kącie.

Józef z trudem chwytął oddech. Cuchnęło tam tak okrutnie, że dusiło go coś w gardle i był bliski omdlenia.

W chwilach rozpaczki Józef dochodził do wniosku, że los na nim się zemścił i w straszliwy sposób go ukarał. Obecnie miał możliwość przekonać się, że nie tylko on został ukarany. Oto ci wszyscy ludzie cierpieli podobnie, jak on. A co oni zawinili?

Pociąg ruszył wreszcie z miejsca.

Józef siedział obok młodego parobka, który nie przestawał utyskiwać:

— Czego oni chcą od nas? Mówią, że jest wojna. Ale kto potrzebował tej wojny? Co będziemy mieli z niej za korzyść? A ty skąd jesteś — zapytał nagle Józefa.

— Z Warszawy — odparł Józef.

— W jaki więc sposób dostałeś się tutaj?

(Dalszy ciąg jutro).

CZYTAJCIE

ŻYCIE KOBIECE

Sojusz francusko-sowiecki staje się ciężarem dla Paryża

W prasie francuskiej toczy się obecnie b. interesująca dyskusja prasowa na temat znaczenia sojuszu francusko-sowieckiego.

Piątkowy „Le Matin“, cytując na ten temat deklarację Leo na Bluma, wypowiedzianą w Izbie Deputowanych, że Francja musi dokonać wyboru pomiędzy swymi aliantami, aprobując całkowicie to stanowisko i prowadząc w dalszym ciągu kampanię przeciwko przemyślnemu z Rosją domaga się natychmiastowego wypowiedzenia paktu francusko-sowieckiego w sprawie pomocy.

Mamy ciągle jeszcze — pisze dziennik — jednocześnie dwa

pakty: z Polską i Rosją. Jeśli te dwa kraje wejdą ze sobą w konflikt, choć to jest mało prawdopodobne, jakie stanowisko będzie musiała zająć Francja?

Czy będzie musiała się bić z jednym ze swoich sprzymierzeńców, czy też wysłać część armii przeciwko Polsce, a drugą część przeciwko Rosji?

Podobne stanowisko choć na innym tle zajmuje Leon Bailby na łamach dziennika „Le Journal“. Powołując się na artykuł tygodnika „Gringoire“, autor zwraca uwagę, na kompromitację sił rosyjskich.

Opisując przebieg wymiany not pomiędzy Rosją a Polską o-

raz zwracając uwagę na słuszną ocenę przez Polskę manewrowania rosyjskiego, autor podkreśla, że Rosja nie miała odwagi poprzeć swoich gróźb, w stosunku do Polski, jakkolwiek akcją wojskową.

Na próżno Czechosłowacja oczekiwała pomocy od swego rosyjskiego alianta. Ultimatum Polski do Pragi zostało wykonane i poparte działaniami wojskowymi. Rosja natomiast nie potrafiła ani okazać wysiłku, ani prowadzić dyplomacji godnej wielkiego Państwa.

Rosja przestała istnieć, konkluduje autor, nawet dla tych, którzy kiedyś na nią jeszcze liczyli.

Słowacy ministrami praskimi Postowie Sidor i Sokol nie przyjęli tek

PRAGA. Prezes Rady Ministrów gen. Syrový, jako pełniący obowiązki prezydenta Republiki, podpisał 7 b. m. w godzinach popołudniowych dekret nominacyjny członków autonomicznego rządu słowackiego.

Mianowani zostali następują-

cy ministrowie: M. Czernak, b. minister rządu praskiego, prof. gimnazjum matematyczno-przyrodniczego w Bratysławie, P. Teplánski, poseł do parlamentu i dr T. Durczyński, adwokat w Bratysławie.

Jak wiadomo, projekt ustawo-

dawczy, dotyczący organizacji władzy wykonawczej na ziemi słowackiej, przewiduje, że ministrowie słowaccy są jednocześnie członkami rządu w Pradze.

Wbrew pierwotnym koncepcjom, do rządu praskiego nie weszli posłowie Sidor i Sokol, którzy odmówili wzięcia udziału w rządzie ze względów zasadniczych.

Fakt ten zasługuje na specjalne podkreślenie.

Na ich miejsce weszli dwaj inni członkowie słowackiej partii ludowej w osobach posłów Durczyńskiego i Czernaka. Po zostali dwaj ministrowie, t. zn. Lichner i Teplánski, reprezentują słowackie skrzydło stronnictwa agrariuszy.

A 2/38a

ATA

czyści i szoruje wszystko

Do płukania i zmywania „iMi“

KAWA
namiastka

SFINKS

doje sily

wyrob f.

HABERMUSCH-SCHIELE
S.A.

ten znak gwarantuje jakość

Zgon ofiary potwornych morderców

W najbliższym już czasie bandyci wpadną w ręce policji

W dniu wczorajszym donosiliśmy o potwornym napadzie bandyckim w Sulejówku, ofiarą którego padła żona emerytowanego pułkownika i lekarza 63-letnia Urszula Szczerbińska. Postrzelona ciężko w brzuch przez zbirów starszka przewieziona została do szpitala Przemienienia Pańskiego. Wszelka pomoc okazała się nadaremna i Szczerbińska zmarła, nie odzyskawszy ani na moment przytomności.

Oblawa na bestialskich morderców trwa w dalszym ciągu. Teren powiatu warszawskiego patrolowany jest przez policję oraz funkcjonariuszy Urzędu Śledczego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż w najbliższym już czasie potworni bandyci wpadną w ręce sprawiedliwości.

Nie jest wykluczone, że sprawcami zabójstwa Szczerbińskiej są ci sami bandyci, którzy dokonali przed nie dawnym czasem napadu na mieszkanie Wojciecha Radomskiego w Międzylesiu, oraz na dom Dolegi w tej samej miejscowości. W obu wypadkach napad się nie udał i opryskowie zbiegli, ostrzeliwu-

jąc ścigających ich właścicieli domów.

W chwili obecnej eksperci rusznikarscy badają wyjętą z drzwi kulę, która ugodziła

śmiertelnie Szczerbińską. Dopiero po jej zdabaniu okaże się, czy wszystkie te napady są dziełem jednych i tych samych bandytów.

Milion — możesz wygrać, ale kup los

w kolekturze J. Haladejowej p.f.

„SZUKASZ SZCZĘŚCIA? — WSTĄP NA CHWILĘ!“

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 47.
Oddziały: Krak. Przedmieście 87, Nowy Świat 30.
Marszałkowska 86, Chłodna 68.

Zamordowali kłonicami zamożnego gospodarza

W kolonii Łazinki powiatu mińskiego mazowieckiego znaleziono w stodole zwłoki gospodarza Jana Gorasia. Opodal leżały trzy skrławione kłonicy. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie. Ustalono, że na terenie kolonii grasowała od dłuższego czasu banda zuchwałych złodziei, którzy kradli zboże, drób i t. p. Goraś nocował w stodole.

Krytycznej nocy złodzieje zaskoczyli się do stodoły Gorasia, który przebudziwszy się, usiłował zatrzymać złoczyńców.

Zaskoczeni złodzieje, którzy na gospodarza z kłonicami i w bestialski sposób zamordowali go.

Sledztwo ustaliło, że złodziejami i mordercami byli najbliżsi sąsiedzi Gorasia: Stanisław Radzio, Stanisław Zieliński i Stefan Kamiński. Potwornych zabójców aresztowano i osadzono w więzieniu.

Uwięzieni w Czechach Polacy odzyskają wkrótce wolność

PRAGA. W wykonaniu założeń polskich, zawartych w ostatniej nocy Rządu Polskiego do Republiki Czesko-Słowackiej, czeski minister Sprawiedliwości wydał podległym organom rządowym polecenie natychmiastowego zwolnienia osób narodowości polskiej, przebywających w więzieniach, a

resztach karnych, lub śledczych z powodu przestępstw politycznych.

W wypadkach wątpliwych, czy przestępstwo ma charakter polityczny, czy kryminalny, minister polecił interpretować na korzyść oskarżonego, to znaczy kwalifikować przestępstwo jako polityczne.

WOLĄTEGO
Wypłacam tylko
OSTRZA
POLONIA

Bogumin — węzeł Europy

Niemiec o bogactwach Śląska Zaolzańskiego

„Frankfurter Ztg.“ zamieszcza artykuł redakcyjny p. t.: „Punkt węzłowy Cieszyn — nowa granica między Czechosłowacją a Polską“.

W artykule tym autor stwierdza, że nowa granica, jeszcze nieustalona, oddaje bogate rezerwy węglowe karwińskie i miasta Bogumin z jednym z najważniejszych węzłowych punktów komunikacyjnych wschodnio-środkowej Europy w polskie posiadanie.

W Boguminie i Cieszynie spotykają się linie kolejowe, pro-

wadzące z Moskwy, Leningradu, Warszawy, Gdańska, Gdyni, Berlina i Wrocławia do Lwowa, Odessy i Konstancy, do Bratysławy, Wiednia i Triestu, do Budapesztu, Białogrodu i Konstantynopola, do Koszyc i Bukaresztu.

Jeszcze przez Austrię zbudowana kolej, idąca dotychczas tuż przy granicy polskiej, a tworząca najważniejsze połączenie przez Przełęcz Jabłonkowską i dolinę Wagu między ziemiami czeskimi a Słowacją, biegnie teraz przez terytorium Polski.

Bogumin był dotychczas największym dworcem towarowym Czechosłowacji. Jego szynami toczyły się słowackie rudy i drzewo, rumuńska nafta, karwiński węgiel kamienny i koks oraz wiele innych towarów, przefrachtowanych w portach bałtyckich albo wysyłanych z nich do portów Morza Czarnego i Adriatyckiego.

Już te krótkie zestawienia dają obraz gospodarczych możliwości, które rozwinąć będzie mogła Polska.

POMADKI DO UST SZACHINI

gwarantacja pięknych i pomętnych ust.

Wyrabiane w naturalnych odcieniach.

SZACHINI
Warszawa

